

INICJACJA I REINICJACJA

S. Danuta Fortuna CHR

Psychologiczne rozeznanie i jego rola w reinicjacji

Oprócz problemów ściśle katechizacyjnych, dotyczących treści i metody przekazu wiary w procesie inicjacji i reinicjacji, napotykamy w praktyce duszpasterskiej na problemy natury psychologicznej - odbijają one w sobie te cechy współczesnego człowieka, które niekorzystnie rzutują na jego odniesienie do Boga i do Kościoła. Trzeba się z tym liczyć i mieć świadomość, że problemy te może mieć nie tylko wtajemniczany, ale również wtajemniczający (katechista) i wspólnota, w której inicjacja czy reinicjacja się dokonuje.

Człowiek współczesny podlega wielu zagrożeniom rzutującym na jego zdolność do poznania Objawienia i do przemiany życia. Wyliczmy tylko niektóre z nich:

A. Kwestionowanie autorytetów

Ateistyczna antropologia filozoficzna i ateistyczna etyka uczyniła powszechnym przekonanie, że wartością naczelną jest autokreacja, samorealizacja, a więc dążenie do jak najpełniejszego realizowania przez człowieka własnych możliwości i własnych potrzeb. Przejawia się to w praktyce apoteozą osobistego doświadczenia i odrzucaniem obiektywnej wiedzy. A zatem to, co jest przekazywane przez Kościół - Objawienie - odbiera człowiek współczesny jako narzucane, ograniczające jego wolność poznania i decydowania o sobie.

Gorzej, jeśli tak myśli katechista i całą katechezę opiera na tak zwanym "dawaniu świadectwa" (własnego), a nie na przekazie najpierw kerygmatu a następnie rzetelnej wiedzy mystagogicznej i katechizmowej.

Odrzucanie Dekalogu, przykazań Kościoła i przykazań Chrystusa, a przyjmowanie własnych kryteriów dobra i zła powoduje powszechny dziś u wielu ludzi brak poczucia grzeszności (obserwowany już nawet u dzieci pierwszokomunijnych), a także nieakceptowanie wyrzeczenia, umartwienia, ascezy, krzyża.

B. Przedkładanie przeżycia i doświadczenia nad poznanie intelektualne

Człowiek współczesny odrzuca wszystko, co nie jest oparte na dialogu, rozumianym jako wspólne poszukiwanie prawdy przez konfrontowanie własnych przekonań z przekonaniem innych. Kładzie przy tym akcent na wszystko co spontaniczne, co podyktowane jest przeżyciem i nastrojem - a ma niechęć i nieufność do wszystkiego, co jest obowiązkiem.

Rolą katechisty jest niedopuszczanie do dialogu polemicznego. Dialog może polegać tylko na stawianiu pytań a nie na polemice, bo Objawienie musi być przyjęte bezwarunkowo, w całości - lub w całości odrzucone. Trzeba więc nauczyć człowieka słuchać, otwierać się na kerygmat, na Dobrą Nowinę o zbawieniu.

C. Brak symbolicznego myślenia

Człowiek wychowany w epoce audiowizualnej postrzega zjawiska dosłownie, zatracił symboliczny wymiar znaku, nie widzi ukrytej w znaku rzeczywistości - ma więc ogromną trudność w "zobaczeniu" Boga w Chrystusie-Człowieku oraz Boga-Człowieka w Hostii i w każdym ochrzczonym. Wymaga elementarnego wręcz wtajemniczenia w znaki święte - im prostsze, tym dla niego trudniejsze.

Duszpasterze niestety rezygnują z wtajemniczenia w proste a pełne treści znaki sakramentalne (znak krzyża, znak światła - ognia, świecy czy lampki oliwnej - znak wody, znak chleba), dostarczają natomiast ludziom wrażeń spektakularnych (bajeczne widowiska świetlne, rozbudowane ceremonie niesienia darów, teatralne deklamacje, tańce w imię inkulturacji czy śpiewy nie dostosowane ani w treści, ani w formie do dynamiki akcji liturgicznej).

D. Sceptycyzm wobec cudów a równocześnie wiara w zjawiska parapsychologiczne

Jest to bardzo szerokie a zarazem delikatne zagadnienie - i może tu być zaledwie zasygnalizowane. Dotyczy nie tylko pojedynczych osób, ale całych wspólnot, zwłaszcza niektórych ruchów religijnych.

Katechista musi się strzec "racjonalnego" uzasadniania wydarzeń ewangelicznych, co czasem się zdarza katechistom małej wiary: bojąc się odrzucenia Ewangelii z powodu niewiary w cuda, ograniczają przekaz do wymiaru "nauki społecznej Kościoła", do ewangelicznych zasad współżycia między ludźmi, i nie odslaniają Planu Zbawienia "ukrytego od wieków w Bogu" (por. Ef 3, 9) i spełniającego się w Chrystusie, w oblubieńczej więzi Chrystusa i Kościoła.

E. Antropomorfizacja (paternalizacja) Boga

Powszechnie wiadomo, że obraz Boga kształtowany jest poprzez obraz własnego ojca (a także matki oraz więzi między ojcem i matką). A więc od zdrowia lub patologii rodziny zależne jest pierwotne wyobrażenie o Bogu, z jakim człowiek przychodzi do katechizacji: może to być Bóg opiekuńczy, dający oparcie i poczucie bezpieczeństwa, ale może to być - przeciwnie - Bóg karzący, czyhający na potknięcia człowieka, wreszcie obojętny, ów Bóg deistów, "zegarmistrz, który nakręcił świat" i teraz z wysokości niebios patrzy na trud człowieka.

Wizerunek Boga tworzą również trendy myślowe cywilizacji: Bóg surowy, karzący Starego Testamentu został teraz zastąpiony Bogiem liberalnym, przyzwalającym na wszystko.

Oczywiście, wpływ rodziny i środków społecznego przekazu dotyka także katechistów. Ostatnio coraz częściej zdarza się, że katechista czy duszpasterz przyjmuje postawę absolutnej akceptacji: "Bóg kocha cię takim, jakim jesteś". Ta akceptacja słabości i grzeszności człowieka nie może być jednak rozumiana jako niewymaganie zmiany, niekonieczność nawrócenia ("Bóg będzie cię kochał zawsze, cokolwiek uczynisz") - w przeciwnym razie podcina ewangelizację u samych korzeni.

Niebezpieczeństwo to grozi również wspólnotcie, w której dokonuje się wtajemniczenie chrześcijańskie. Doświadczenie akceptacji jest bardzo potrzebne współczesnemu człowiekowi (bo niejedni przychodzi z rodzin, w których nie tylko nie był akceptowany, ale w których właśnie był odrzucany, raniony), lecz to doświadczenie ma być tylko punktem wyjścia: Bóg domaga się nawrócenia! Człowiek często nie zaakceptowany przez własnego ojca (stąd nieraz bierze się jego niechęć do kapłanów hierarchicznych) znajduje we wspólnotcie "wielką matkę", która go przygarnia, otacza serdecznością i niczego od niego nie wymaga, mówiąc mu: "dobrze, że jesteś".

F. Niezdolność do modlitwy

Pragnienie modlitwy, tęsknota za pokojem wewnętrznym udzielanym przez Boga napotyka na trudność w postaci niezdolności do milczenia, do ciszy, w której dokonuje się spotkanie z Obecny. Współczesny człowiek lęka się ciszy, zagłusza ciszę. A przecież pragnie jej. Stąd tak rozpowszechnione jest szukanie rozmaitych - najczęściej importowanych - technik pseudomodlitewnych, będących w istocie w najlepszym razie praktykami psychoterapeutycznymi, często zakorzenionymi w New Age a niekiedy powiązаныmi z satanizmem. Rolą katechisty jest uczyć ciszy tworzącej przestrzeń dla słowa Boga, uczyć milczenia, które jest integralnie wpisane w Liturgię.

G. Doświadczenie samotności i głębokie pragnienie wspólnoty

Ból istnienia, zagubienie w skomplikowanym świecie relacji i zjawisk często przekraczających odporność normalnego człowieka, rodzi poczucie osamotnienia, zdania na własne siły. Stąd pragnienie spotkania z Bogiem, zakodowane w sercu każdego, może być zniekształcone według własnych doświadczeń i oczekiwań - na przykład modlitwa może być przeżywana jako "lek" uśmierający lęk a spełnianie praktyk religijnych jako manipulacja Bóstwem i "ubezpieczenie na wieczność".

Również potrzeba więzi ze wspólnotą, która jest nie tylko czymś naturalnym, ale wpisuje się w wiecznikowy testament Chrystusa, "aby byli jedno", może się sprowadzać do egocentrycznego pragnienia bycia wysłuchanym, zrozumianym, do potrzeby opowiedzenia o sobie. Człowiek jest zmęczony antagonizmami, konkurencją, anonimowością, dlatego mimo wybujałego wręcz indywidualizmu szuka bliskich relacji z ludźmi, pragnie wspomnianego dialogu (gdzie uszanują jego osobę i jego poglądy), pragnie wspólnoty życia (gdzie będzie mógł brać i dawać, wspólnie z innymi

realizować siebie).

Katechista powinien akceptować te potrzeby i okazywać katechizowanemu szczerą życzliwość, ale nie może przemieniać spotkań inicjacyjnych w psychoterapię.

Tych siedem zjawisk jedynie ilustruje zagadnienie, które w procesie inicjacji i reinicjacji poważnie musi być brane pod uwagę, analizowane i podejmowane przez wtajemniczonego. Złożoność problemów związanych z wtajemniczeniem dorosłych w świat Boga obecnego i działającego w Liturgii domaga się ze strony katechisty nie tylko świadomości zasygnalizowanych zagrożeń, ale ich rozeznawania w praktyce i stawiania im czoła - z Bożą pomocą.

Na koniec trzeba raz jeszcze wrócić do zagrożenia najpoważniejszego: jest nim subiektywność przekazu wiary wkradająca się coraz częściej w posługę katechistów: wielu rozumie inicjację i reinicjację jako wtajemniczenie we własną wiarę, jako dzielenie się doświadczeniem własnej drogi do Boga. Warto tu przytoczyć ów czytelny symbol, jakim Matka Teresa określiła swoją ewangelizacyjną posługę: jestem tylko mizernym ołówkiem, ale On pisze nim Rzeczy Wielkie! Przekaz Objawienia, a nie swoich poszukiwań - to wręcz apel, którym trzeba zakończyć ten krótki komunikat.